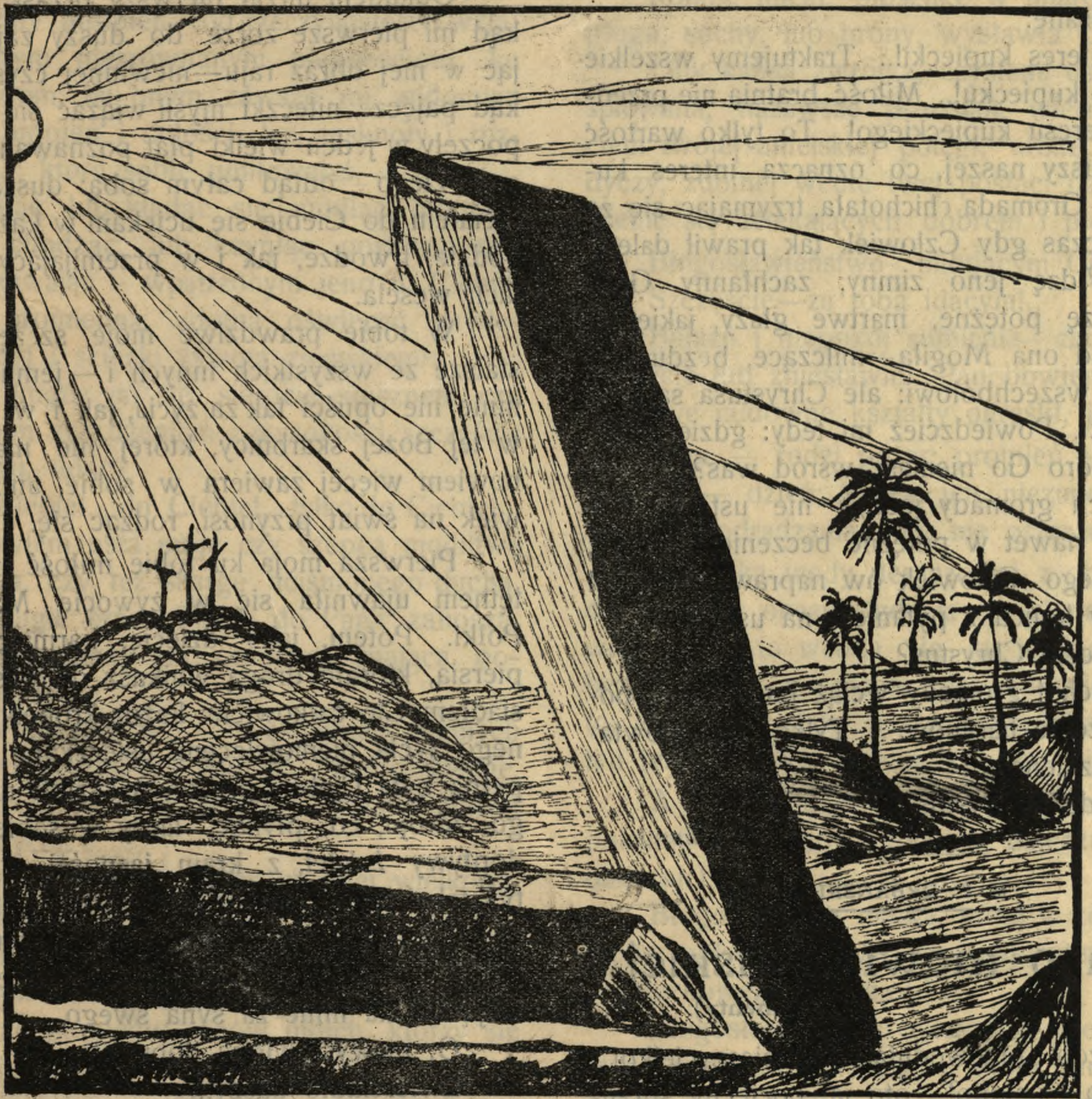
Gdzie Chrystus

CENA 10 KOP. WARSZAWA, KWIECIEŃ 1912. JEDNODNIÓWKA.

GDZIE CHRYSTUS...



TRZY KRZYŻE, LECZ JEDNA MOGIŁA:
POTĘŻNY — CIEMNY — GRÓB!...
IDEJA GO ZBAWCZA ZDOBIŁA,
POMIMO KRWAWIEŃ STÓP!...

GDY ZIMNA — BEZDUSZNA JUŻ SKAŁA,
POD SŁOŃCE WZNIOSŁA GRZBIET,
DOKOŁA BEZDUSZNOŚĆ POSIAŁA —
SAM UCISK W SERCA WSZĘDŁ!...

Gdzie Chrystus?..

(Legenda).

Nie z wyglądu — ale człowiek prawdziwy, o wyrobionem poczuciu Piękna i nadzwyczaj subtelnem, czułem na wszystko sumieniu, podszedł do gromady, nad głowami której wisiał wielki napis „Wierzymy w Chrystusa i naukę Jego"... A zbliżywszy się, zapytał:

— Czy jest Chrystus z wami?..

Gromada parsknęła śmiechem i, jak z szalonego, poczęła szydzić z Człowieka, nazywając go warjatem. Lecz gdy ów nie odchodził, czekając na odpowiedź, powiedziano mu:

— Zali, głupcze, nie widzisz napisu nad głowami naszemi?

— Zaiste — widzę! — odrzekł Człowiek — ale gdy zaglądam na dno sumienia waszego i do waszych serc, znajduję tam czarnemi literami wypisane:

— Interes kupiecki!.. Traktujemy wszelkie sprawy po kupiecku!.. Miłość bratnia nie przedstawia interesu kupieckiego! To tylko wartość ma dla duszy naszej, co oznacza interes kupiecki!... — Gromada chichotała, trzymając się za boki, podczas gdy Człowiek tak prawił dalej...

— Widzę jeno zimny, zachłanny Grób Jego; widzę potężne, martwe głazy, jakie się unoszą nad oną Mogiłą—milczące, bezduszne, urągające wszechbólowi: ale Chrystusa samego nie widzę... Powiedzcież mi tedy: gdzie Chrystus? — skoro Go niemasz wśród was?

Śmiech gromady jednak nie ustawał, zamienił się nawet w potężne beczenie baranów, wobec czego Człowiek ów naprawdę oszalał i zginął w końcu z pytaniem na ustach:

— Gdzie Chrystus?

A chichot gromady wciąż huczał, niby potężne beczenie baranów.. Tylko echo powtarzało za szaleńcem:

— Gdzie Chrystus?...

Gracchus.

M. F. URBAŃSKI.

Pieśń o mowie polskiej.

(Fragmenty).

Gwiazdo przewodnia!... pocieszycielko!... karmicielko i osłodo!— oto ja, pociechy spragniony, przybywam za twoim echem do wrót chórów niebieskich, kędy początkiem swoim sięgasz i — kędyś miejsce schronienia sobie znalazła... Wielką godnością Pan Cię obdarzył, mieszcząc między swymi piewcy — Cherubiny i Serafiny!

Wszystko zostawiłem za sobą, wszystkiego odbiegłem, tu aż przychodząc.

Aby za tobą, aby za tobą!.. aby do Ciebie!... I słyszę oto twój rzewnie czuły, pełen niewysłowionej prostoty, piękny, dźwięczny głos; tu Cię słuchając, poddaję się rozkosznemu omdleniu, niczem niezatartej, ani przyćmionej błogości: przy tobie jeno mocen jestem zapomnieć o wszystkiem, co tylko w swej niezakreślonej głębi ból zamknąć może!..

Ile uczuć, ile pragnień, ile myśli zabieram z sobą, udając się do Ciebie, tyle na nie wzajemności oddźwięków, serdecznych odgłosów znajduję; tyle też razy ku tobie biegnę, ilekroć słyszeć Cię pożądam, a pożądam na wieki wieków nieskończenie.

Oby mi Cię Pan zachował na taki czas w swej nieskalanej piękności i jasności!

Odkądem ujrzał pierwszy brzask dnia, odkąd mi pierwsze zorze do duszy zajrzały, ryjąc w niej obraz raju—niewinnej czystości, odkąd pajęcze niteczki myśli wiązać się we mnie poczęły w jeden wielki płat poznawania dobrego i złego — odtąd całym sobą: duszą, sercem i ciałem do Ciebie się uciekam w każdej przygodzie, trwodze, jak i w przemijających chwilach wesela.

W tobie prawdziwe moje szczęście, najstalsze ze wszystkich innych i — jemu ufam, iż mnie nie opuści tak za życia, jak i w grobie,— w tej Bożej skarbnicy, której nie masz ceny, bowiem więcej zawiera w sobie, aniżeli człowiek na świat przynosi, rodząc się.

Pierwsza moja ku tobie miłość radosnem tętnem ujawniła się w żywocie Matki mej, Polki. Potem, jako dziecię, karmiąc się jej piersią, którąto drogą wnikasz do duszy — posiadłem Cię całkowicie: każda kropelka cudownego życia, niemowlęcemi usteczkami wyssana, pełną była Ciebie; przeto, nakształt niebieskiego zdroju, co, płynąc, łączy w sobie jedynie dopływy źródeł, z krain jasności wytrysły h; tyś tak każdą cząsteczkę krwi mojej połączyła w sobie, dając mi siebie za panią serca mego, uczuć i myśli moich, czyli, żeś przez Matkę moją obrała mnie za syna swego.

O, niewysłowiona dobroci!..

Zwierciadło duszy!..

Ucieczko wiecznie tęskniących, a płaczących — roniących wespół z tobą rzęsiste perły wspomnienia i ukojenia zarazem!

Pan bowiem rzekł Ci: „Bądź!.." przeto jesteś. Nieba Cię z swego łona tchnęły w mą duszę, nim ból i rozpacz zawisły nad głową

SKŁADAMY SZ. CZYTELNIKOM JEDNODNIÓWKI SZCZERE ŻYCZENIA POMYŚLNYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT.

moją; nim swoim wzrokiem przebiłem zaległą ciemnię, kędy się w onej pomroce serce moje poszarpało w strzępy, ran się nabawiając. Ale tyś już była w niem.

Cudowna lekarko bolejących! — spoiłaś cząstki rozdartego serca i nadal je sama goić postanowiłaś, jako On Lekarz nad lekarze pieczy mnie twojej poświęcił.

Tobie jeno zawdzięczam wszystko, czego tylko dusza pamięcią dopiąć może.

Za wszystkie kosztowności świata, za wszelkie jego dobra, jeno zmysłowość grubą podniecające — nie oddam i jednego rąbka twej przejrzystej szaty!..

W takie bowiem szaty tylko się rumiane zorze przystrajają, tonąc w słońca uścisku.

Tyś jedna im równa, iżeś między niemi jako i strój, promieńmi wieków tkany, od nich jest... Ilekroć duch mój chce oddzielić się od zimnej skały utrapień - od rzeczywistości, wzlata ku onym niezrównanym pięknościom, ku onym zorzom, ku onym zawsze mi widomym szczytom upojeń i radości, łez, tęsknoty i rozrzewnienia, które sobie umiłowałaś.

Wstając, lub kładąc się, modląc, lub rozmyślając, chodząc, lub czyniąc, posilając się, lub spoczywając — wpatrzonym jeno w Ciebie, gwiazdę promienną, zdolną oświecać nawiedzane drogi i ścieżki żywota ziemskiego...

I do kogoż mi się, sierocie, słusznem, czy niesłusznem zrządzeniem z wysokości szczęścia strąconemu, udać?

Do Ciebie!... do Ciebie!... tylko do Ciebie!...

Albowiem usta moje czy szepcą modlitwę uwielbienia, czy też skargę uciśnionego ducha, jedno i drugie przez Ciebie do Pana zanoszą, o! niezmordowana, ani utrudzeń znająca pośredniczko moja!

Pośredniczko łez — westchnień, niemych skarg — rozpaczliwych jękiem — niebo, ziemię, duszę i serce rozdzierających! — kamień nawet poruszających!...

Zaiste, wspaniałą jesteś w swej wielkości, iże z boleścią się łączysz!

Troskliwąś piastunką uczuć, iże mi na pamięć przywodzisz zgasłych—rodzica i rodzicielkę, oraz praojców ojców moich, którzy się ongi wzajem w tobie miłowali.

Dzięki tobie — duszę ich nawiedzać, poznawać i, na równi z tobą, miłować w sobie mogę! Dzięki tobie - mogę otwierać szczęścia mego wrota i patrzeć przez nie, póki mi tchu w piersiach staje.

A ja, nikły proch, przez Cię w poczet twych synów zaliczony, czemże Ci odpłacę za niesienie sercu mojemu kojącej czary w poddawaniu się rzeczywistości? za twój głos aniel-sko-wdzięczny, pełen niewyczerpującej się słodyczy, co gdyby nieuchwytny prawie szept strumyka, gdzieś w dalekiej epoce niewinności poczętego, wnika w mą duszę, napawając ją naprzemiany—to niedającemi się objąć: rozkoszą i nadzieją, to rzewnym smutkiem, przeprowadzanym strumieniami łez, nieutulonego żalu, to znów radości i zachwytu?

Pełne są Ciebie wieśniacze piersi, jak i dumnego magnata; pełno Cię pod słomianemi strzechy zawsze świeżością oddychających wiosek, jak i w łukach pałaców, choć sztuczną wonią przesyconych; pełno cię w opłotkach siół, kędy młodziutka latorośl ludzka swobodnie przyrody uroku zażywa, jak i na wielkich grodów gościńcach, mierzonych ociężałemi kroki starców, młodzi, niewiast i chorowitych dzieci.

Rolnik, nucąc piosenkę w miarę posunięć pługa, sochy, lub brony, wysławia Ciebie.

Oby każda zwrotka, czystemi usty przezeń śpiewana, nazawsze pozostała wiernem odbiciem twojej anielskiej potęgi, uroku, oraz słodyczy, zdolnej wedle twej postaci napawać do Ciebie się uciekających dobrem i pięknem!..

Błogosławieństwo- miłującym Cię!..

Szczęście—za tobą idącym!..

Bojaźń i niepokój sumienia—chcącym Cię oszpecić lub zniesławić!.. Pan bowiem nie inaczej twe cudowne kształty określił, jak tak:

Iskra — rodzi pożar; promień — światło; jasność — dzień; to jest ich niezmiernym początkiem odradzania, lecz nie przeradzania...

Kropelka wody deszczowej, z obłoku upadła w nurty oceanu, gdy ją żar słoneczny porwie, nie po to wzbija się ku niebu, aby tam bezpowrotnie w nicość się zamienić, lecz po to, aby w też fale nazad powróciła, bowiem ten jest początek do ciągłego jej biegu życia.

A przeto błogosławiony ojciec w rodzinie polskiej, który mowę rodzimą dziecku miłować nakazuje!..

Błogosławiona matka, która w kółku swem mowy polskiej strzeże, jako najdroższego skarbu duchowego jej dzieci!..

Błogosławiona po wszystkie wieki ta dziatwa i młodzież dorastająca, która śladem ojców swych mowę polską ukocha, jako istotne dobro, ku bratniej miłości wiodące!

Błogosławiony sąsiad, zachęcający przykładem do wytrwania w mowie ojczystej!..,

Błogosławieni przez wszystką potomność przyjaciele, którzy, jak ze skarbnicy, czerpią z mowy polskiej natchnienie do wzajemnego, a szczerego obcowania z sobą!..

Błogosławiony każdy dom polski, gdzie pieśni żalu, albo hymny radości — w macierzystem słowie rozbrzmiewają!..

Błogosławiony naród cały — błogosławiony przez historję ludów, iż dochował mowie ojczystej wierności i w jej obronie stawał, ilekroć narażoną była na szykany, albo zagładę!..

Bądźcie błogosławieni, jako tu — w życiu doczesnem, tak i w chwale pozagrobowej! —

Błogosławieni wszyscy, którzy przez Cię szczęścia swego pragną, w tobie miłując się, ani szkodząc tem wszelkiemu swemu bliźniemu, ani przeciw prawu Bożemu i ludzkiemu czyniąc. — Pan, stwarzając świat, różnemi go twory mądrości swej wypełnił: obok ciał świecących pomieścił ciemne; obok lądów — wód przestrzenie; obok równin — niebotyczne góry, obok aksamitem lśniącej runi — nagością przerażające skały; obok dzikiego zwierza rozplenił ciche i potulne żyjątka; obok pożywnych kłosów—kąkole; obok kwiatu, wdziękiem i wonią nęcącego — parzące pokrzywy, lub zdradliwe chwasty: wszystkiemu nadając życie, dał jeden nierozłączny cel!

Zali nie gwałci prawa Boskiego, kto mądrość Przedwiecznego w tym ustroju poprawiać chce?..

Zali i mocen poprawić?

Niechże usunie olbrzymy - oceany, lub je przeniesie tam, kędy susza, zaś lądy na ich miejsce przesunie!

Niech powstrzyma siłą prawicy lub wol orkan szalejący, co całe sioła i grody w gruzy zamienia!

Niech uciszy wzburzone fale mórz, lub ująwszy za piętrzące się grzbiety, niech ciśnie niemi tak, iżby więcej nie powstały!..

Kto temu podołać zdoła?..

Nikt!..

Najmądrzejszy z mędrców, jak najmocniejszy z mocarzów — słabym jest, albowiem — Istność, prawem Boskiem nakreślona.

Potęgo Ducha!..

Kto Cię miłuje, ten wszędzie Cię widzi, słyszy, a jako w tobie żyje, tobą tchnie, bowiem cząstką jest Istności twej!..

Dźwięcz mi w głębi duszy, dźwięcz w sercu, dźwięcz w wnętrznościach — w całem jestestwie mojem!

Oby struny mej lutni, pod wpływem twego uroku, czule drgały nakształt barw tęczy w kropelce niewinnej rosy porannej!

Obym Cię zawsze był mocen wielbić i wysławiać!

Obym się okazał godnym nosić miano prawego syna twego!

Ilekroć smutek mnie uciśnie, obym się tobą cieszył!

Chwilka szczęścia jeśli mi zabłyśnie, obym ją z tobą podzielał!

Głód li mnie szarpać będzie, obym się pełnemi słodyczy dźwięki twemi karmił!

Chłód li członki mego ciała mrozić będzie, obym się odwiecznemi żary twemi zagrzewał!..

Oby i dzieje żywota mego tobą przepełnione były, jak ono sklepienie niebieskie, niezliczonemi gwiazdy usiane!

Albowiem tedy tylko poznają mnie, iż jestem synem ojców moich.

Oby moje łzy były symbolem niewinności twej!

Dniem i nocą, we śnie i na jawie—pragnę Cię słyszeć i słuchać.

Jeśli kto — to ty tylko jedna potrafisz wywołać na moje lica promienny uśmiech szczęścia, kiedy się wsłucham w akordy, ongi głośnej, chwały twojej; kiedy wdzięczny głos twój, jak nieskończenie potężniejące uczuciem miłe dźwięki cytery, sięgną stron uwielbienia w mej duszy, poruszając wszystkie jej struny wiekami ograne—struny, na których święta tajemniczość pieśni swym jutrzenkom wygrywa, urokom mocy i świetności przysparzając bez końca.

Ty mnie tedy jedna widzisz i słyszysz...

Tedy najszczęśliwszym z ludzi!

Za tobą rad śpieszę, kędy słowik, w gęstwinie gaju ukryty, dobroć twoją opiewa. Duch mój w rozradowaniu zapuszcza źrenice w raj marzeń, w którym od wieków umiłowałaś sobie. Tam widzę Cię jasną, jak śnieżne lilje, — piękną, jak różę, — pełną niemającego granic uroku, jak zorza wschodząca.— Poglądam wokoło siebie, i, zda się, nic więcej nie widzę, jak tylko lilie a róże, zorze a tęcze...

Do lorda Tennyson'a

inicjatora adresu od 6000 dzieci irlandzkich dla dziatwy polskiej, prześladowanej w dzielnicy pruskiej.

Gdy Wschód i Zachód, Północ i Południe,
Stały się dla Nas głębią zimnych brył —
Tam, w twej Ojczyźnie, świt, wschodzący cudnie,
W dzieci poznańskie tchnął zdrój nowych sił!..
Lordzie! Miłości roznieciłeś słońce —
Żar odeń buchnie w świata wszystkie końce!—
I może Ludzkość, łez i krwi dość syta,
Naród niemiecki o krzyż polski spyta!

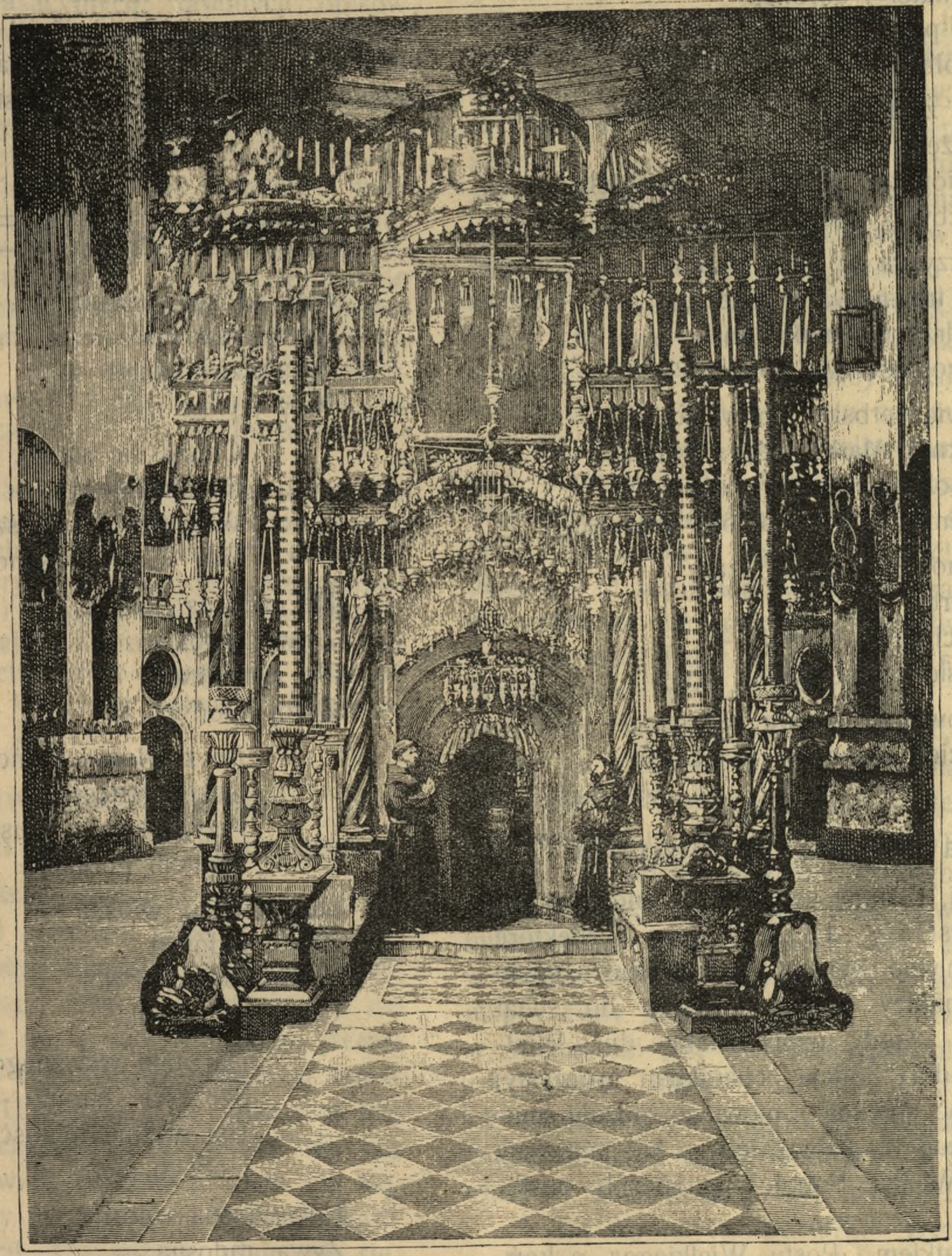
* * *

O krzyż, sromotnie wciąż poniewierany,
O krzyż, rzucony do giermańskich stóp,
O krzyż przybrany w dymiące krwią r. ny —
O ten krzyż żywy, choć sęp kracze: trup!
Tyś, jako człowiek, tknięty prawdy duchem,
Pierwszy zawołał w tem pustkowiu głuchem,
Kędy przybita miłość w brudnem łożu,
Gdzie we łzach Ludzkość kąpie się, jak w morzu!

* * *

Tobie nie tajna krew wiedeńskich błoni,
Gdzie głosem sądu woła każda kość!
Gdzie straszną klątwą historyja dzwoni,
Zdając się mówić: łez i krwi — już dość!..
Tyś dał policzek, godzien sławy lordzie! —
Aż echo w całych Prusiech odegrzmiało!
Czy się wstyd zbudzi w wszechniemieckiej [hordzie,
Gdy przez cię prawdy słońce zajaśniało?...
To się wnet pokaże
Na dziejów zegarze!..

Gracchus.



Kaplica Grobu Świętego w Jeruzalem.

W tem miejscu — w Ziemi Żydowskiej, a jak dziś nazywają — w Palestynie — gdzie niegdyś krzyżowano za prawdę i uciśnionych Chrystusa, innemi słowy, na Golgocie: wznosi się obecnie świątynia, w zupełności wykończona dopiero w 1810 roku. Dawniej jeszcze i na tem miejscu znajdował się kościół, wzniesiony w 4-tym wieku przez cesarza Konstantyna, aliści zniszczyli go doszczętnie w roku 614-tym Persowie. Tegoczesną świątynię na Golgocie, gdzie mieści się kaplica Grobu Świętego, budowano od 12-go stulecia. W świątyni tej posiadają swe oddzielne części i odpowiednie ołtarze różne narody chrześciańskie. Podana tu kaplica należy do katolików.

Bośni i Hercogowinie.

Coś w mych piersiach huczy, jęczy,
Coś w powietrzu tak się żali —
Słowianin Niemiec męczy,
Miecz w nim topi z zimnej stali...

Bośniak — jeniec w swojej ziemi,
Bośniak zbawion *) matki — roli —
Bośniak, płacząc łzy krwawemi,
Woła: boli! boli! boli!..

Kneź nasz, Marko w chłodnym grobie,
Kneź bohater i obrońca,
Też tam pewnie płacze sobie —
Płacze, płacze wciąż — bez końca...

Brat z Hercogi, też Słowianin,
Tej-że smutnej uległ doli:
Zgniótł go Niemiec — chrześcijanin,
Wyzbył z mienia, chleba, soli..

Więc ojczyzna w smutku tonie,
Serb się trawi swą rozpaczą,
Dziecię drży na matki łonie —
Kiedyż wolność swą zobaczą?..

Mówią serbskie opowieści,
Że kneź Marko kiedyś wstanie,
Dla obrony ojców cześci
Razem z nim i wolność wstanie...

Przyjdą nowe, zmienne czasy —
Młode serby, jako lasy
Przed wichrami osłaniają —
Zmierzą się z najeźdźców zgrają...

I Słowianin w swą nadzieję —
Codzień nowe łzy wciąż leje...

Gracchus

Wielka Sobota w Neapolu.**)

Co kraj, to inny zwyczaj! — mówi staropolskie przysłowie. I rzeczywiście.. Niektóre święta rozmaicie bywają obchodzone u wielu narodów, między innemi i wstęp do świąt Wielkanocy. Kiedy u nas ostatnie dni „Wielkiego Tygodnia“ mają charakter uroczysty, tchnący, choć chwilowo, pewnego rodzaju smutkiem, w Neapolu, naprzykład — lud tamtejszy obchodzi „Wielką Sobotę“ w sposób następujący...

Z początkiem „Postu Wielkiego“, a końcem karnawału, przeciągają w górze, między domami, od jednej strony ulicy do drugiej, to jest przez szerokość linę, a na niej znów zawieszają lalkę w postaci kobiecej, trzymającej w ręku kądziel, jako oznakę pracy, bowiem mieszkańcy Włoch południowych uważają wszelki trud i znój człowieka niejako za pokutę... Do stóp zaś tej lalki przywiązują pomarańczę, przybraną siedmioma piórami koguciemi, co odpowiada akurat siedmiu tygodniom postu. Co tydzień wyjmują po jednem piórze, zaś ostatnie—siódme—dopiero w południe „Wielkiej Soboty“. Ostatnia ta ceremonja „z piórkiem“ odbywa się na dany uprzednio znak przez wystrzał armatni, i kiedy jednocześnie zaczynają bić dzwony na rezurekcję... Wtedy masa ludu poczyna rzucać w pomarańczę wybuchowemi pociskami i. wśród powszechnego śmiechu, ucieszny ch żartów oraz zgiełkliwego krzyku, niszczy to godło „Postu Wielkiego“.

*) Pozbawiony
**) Neapol — bardzo piękne miasto, położone nad brzegiem morza Śródziemnego we Włoszech, w sąsiedztwie wulkanu Wezuwjusza (na południu).

HYMN WIOSENNY.

Hej, wiosna, wiosna
Żywa, radosna —
To śliczny kwiat! —
Któż jej nie rad?..

Cieszą się starzy,
Radują młodzi —
Wszystko tchnie szczęściem,
Gdy wiosna wschodzi!

Hej, wiosna, wiosna
Żywa, radosna —
To życia kwiat —
Zdrój młodych lat! —

Bo z wiosną słońce
Uczuć tysiące,
Przygasłych w duszy,
Ogniem poruszy!..

Hej, wiosna, wiosna
Żywa, radosna
Wśród polskich pól,
Gdzie łzy i ból!..

Daj nam wiecznego
Szczęścia zaranie —
Daj nieśmiertelność
I kochanie...

Hej, wiosna, wiosna
Żywa, radosna —
Niewinny kwiat —
Bez cienia zdrad!..

Cieszym się tobą —
My polskie dzieci,
Bo w tobie złota
Nam zorza świeci!..

Gracchus.

Głosy złotych harf.

Głosy złotych harf!.. Jakiż przepiękny, cudowny ich dźwięk!.. Gdzież on się jednak rozlega?—spytacie, Sz. Czytelnicy!—Bądźcie spokojni!.. nie w Warszawie—nie w sercu społeczeństwa polskiego, tylko w jego arterjach: bo na prowincji!.. Tym razem mile zadźwięczała złota harfa w Suwałkach — w postaci Tygodnika Suwalskiego, który w słowach pięknych i przekonywających zwraca uwagę Narodu Polskiego na „źródło zgnilizny“, jaka olbrzymią falą płynie do dusz i do serc naszych pokoleń—tak wśród prostaczków, jak „inteligiencji“, a płynie z sensacyjnych, brudnych opisów morderstw i skandalów, pełnych wstrętu!.. Spekulanci warszawscy na opisywaniu tych brudów robią świetne interesy, mówiąc, iż dla głupców ciemnych lepszej strawy ducha nie potrzeba! Nie potrzeba — powiadają — nauki i podniosłego Piękna! To też skandale i morderstwa z zamiłowaniem rozmazują na rysunkach. Ale czułe głosy harf złotych grzmią poza murami Warszawy aż!. Często w obronie Piękna i szlachetnych popędów ducha zabierają głos — Ziemia Lubelska i Kurjer Lubelski, choć ze wszech stron wygrażają im pięściami. Tylko „błogosławieni z Warszawy“ milczą na widok deprawacji ducha! Za to Tygodnik Suwalski powiada:

— Nigdy zapewne książka nie służyła do szerzenia zgnilizny w takim stopniu, jak w czasach dzisiejszych. Prócz literatury naukowej i pięknej, niektórych wydawnictw, przeznaczonych dla ludu, i wogóle książek, na których oparta jest dzisiejsza kultura, istnieje także cały szereg wydawnictw, które starają się niszczyć tę kulturę przez karmienie szerokich mas sensacyjną treścią. Satis!...

Pojęcia o oświacie i naukach u nas, a u mahometan.

Do dziś wśród szerokich mas ludowych i pół-inteligiencji z trudem tylko i wielkim mozołem posuwa się oświata!.. Większość społeczeństwa naszego jeszcze w zupełności nie zdołała wyzwolić się z pod hańbiącego jarzma ciemnoty, znanej i spotykanej niemal co kroku pod nazwą analfabetyzmu! Jeśli dziś kto umie naprawdę czytać i podpisać się, ten już o sobie bardzo wiele rozumie i, zdaje mu się, iż na tem kończy się oświata i wszystka mądrość w Ludzkości! Co gorsza, zdaje mu się, że, aby się oświecać, dość jest kupić za sześć groszy pełen brudów i opisów skandalicznych świstek — z rysunkami ohydnych a krwawych zbrodni, które wywracają i niszczą najpiękniejsze uczucia duszy ludzkiej!.. I aby powiększyć zło, jakby rozumowi naprzekór i szlachetnym popędom, daje się do rąk dzieci, nie mówiąc już o młodzieży, te pełne wstrętu szmaty papierowe, zapełnione zwyrodniałemi instynktami, a zawsze prawie zaprawione jak na szyderstwo fałszywą pobożnością, aby lud oszukać i uśpić! Bo gdzież to lubowanie się w opisach zbrodni może iść w parze z prawdziwą pobożnością, która jedynie zaleca nam uciekać się do Piękna i cnót obywatelskich? Nie dziw też, że u nas dziś dzieci i wyrostki są tak „krwi chciwe“, iż przy lada okazji rozbijają głowy i wybijają zęby swym rówieśnikom: bo do widoku zbrodni wszelkiej przyzwyczajają się na tych brudnych świstkach! Za to pisma naukowe i gazety, tchnące czystością obyczajów, lub szerzące wiedzę i umiejętności; książki tanie, mogące stanowić piękny karm dla duszy: wszystko to czeka na kupców— po nie nikt prawie nie śpieszy! Tego pokroju ludzi—amatorów „sześciogroszowej wiedzy i nauki“—możnaby wskazywać palcami i wśród buchalterów; i wśród handlowców; i wśród adwokatów; i wśród lekarzy; i wśród nauczycieli (a jakże!), zwłaszcza ludowych: owo wśród tych wszystkich, co to mówią o sobie— „my jesteśmy inteligiencją!..“ Tak więc analfabetyzm u nas ma swe bogate źródło w tych „zdemoralizowanych szmatach papierowych!“ Mimo to w ostatnie dni Wielkiego Tygodnia wszyscy oni śpieszą na Grób Chrystusowy, aby się oczyścić!.. Czy na długo?.. O tak!.. dopóty, dopóki za szóstaka, lub czworaka nie kupią brudnego świstka i nie wykąpią swej duszy w nim, chyba spragnionej brudu, ale nie prawdziwej oświaty! Obyś się, mój Ludu, naprawdę chciał oczyścić, a sięgnąć dłonią po wiedzę!.. To też posłuchaj, co mówi Koran, czyli księga święta mahometan o naukach i oświacie—w rozdziale 68-mym...

— Jest to obowiązkiem każdego mahometanina kształcić się! Ten, co zdobywa wiedzę, milszym jest Bogu, aniżeli ów, co walczy w wojnie świętej! Kto poucza ciemnych, jest jakoby żywy między umarłymi... Przeszkadzać w nauczaniu jest świętokradztwem! Wiedza jest życiem Islamu (mahometanizmu) i kolumną wiary. Wiedza jest religią. Nauka jest ważniejszą, aniżeli modlitwa! — Takim jest właściwy duch Islamu, czyli mahometanizmu!*)

I cóż Wy na to, Bracia?!... Życząc sobie z okazji świąt wesołego „Alleluja“, życzmy sobie jednocześnie prawdziwej i czystej oświaty, bo, jako taka, nigdy ona Narodu Polskiego hańbą nie okryje!..

A więc wesołego „Alleluja“ Wam!.. Niech tryumfuje Piękno—nie alkohol i krwawe orgje!..

Amicus.

---

*) Patrz № 12 ty „Świata“.

WYDAŁ: M. F. URBAŃSKI UL. SZOPENA 14.

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17.